PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 93.

WARSZAWA—CZWARTEK.

Dnia 17 (29) Listopada 1855 roku

GOSTOMSKIEGO JAKÓBA

EKONOMJA ALBO GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE

dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne

(Dalszy ciąg).

LIST DZIESIĄTY.

Lato.

Gdy pomodzy 204) żynają, za dzień i za pomoc po dwojgu wychodzą w ten czas—gdy sam 205) Urzędnik, a sług pańskich do siebie nie ma—naznaczyć Włodarzowi drugiego Podstawka, aby tego doglądał: tak-że 206) też zaś 207), kędy osiadłość nie-mała, a różne się roboty trafią, do każdéj roboty ma być Przystaw.

Kmieć i z swojéj szkody nie ma u siebie z zajmu zamykać jedno do dworu gnać. A tam Urzędnik ma mu kazać szkodę nagrodzić: a kędy dworu nie masz we wsi, tedy do Włodarza, albo kędy w niebytności Pańskiéj Urzędnik naznaczy.

Kiedy pielą w ogrodzie albo w polach, opiołki w oborę nosić, albo kędy daleko, wozić—bo z tego w jesieni gnój być może.

Gdy gnój na rzepę wywożą, tedy mierzwę z gumna kłaść w oborę: bo gnoje jesienne lepsze są i sporzéj na nich rola rodzi. Na co słoma ma gnić na próżnych miejscach?

PORZĄDEK OKOŁO GĘSI I KOKOSZY.

W każdym folwarku mniéj być nie ma—ale więcéj być może w wielkich folwarczech: kokoszy kopa 1, tych co-by się lęgły i niosły jajca, okrom gąsiorów. Urzędnik, Włodarz, Pani-Stara (która do folwarków jeździ) albo Panna Służebna według proporcyjej, jajca, kury, przez całe lato za kwity odbierać od Dworek mają. I mniejszą szkodę uczyni Dworka w tygodniu jednym, kiedy jéj dojźrzy, niż w miesiącu, a w miesiącu zaś mniejszą, niż w rok—kiedy sam Pan dogląda.

Drugie kury bywają i gęsi być mają, kiedy żyta na bórg przedawają albo w nowe pożyczają...., łączne, gajowe—bywają takie i owakie przypadki na niektórych miejscach—potem dopiero od kmieci danne.

Szafunek tém jaki ma być:

Najpierwéj z folwarków od Pań-Starych kury jeść, zostawiwszy w każdym folwarku przynajmniéj trzydzieści kurów dla kapłunienia; także też kokoszek, aby była pewna liczba kury wydających. Kury się lęgą cały rok, począwszy w post, aż do samego ś. Marcina; gęsi jedno raz ale dobrze.

Kaczki mają być w folwarczech, które dają jajec wielkie mnóstwo; i dobro też do kuchnie.

Gęsi folwarkowe pierwéj jeść; potém gdy tego wszystkiego nie stanie, u kmieci wybierać koleją; a co w uboższych wsiach pierwéj. A gdzie-by taki rozchód był, żeby i z folwarku i od kmieci nie stawało, tedy to opatrować i kupować lecie, kiedy to nataniéj.

U kmieci nie wybierać tego, aż po ś. Marcinie za czynszem; a jeźli-by czynszowych co zostało przez rok, tedy pieniędzmi wybrać przy czynszu od kmieci: *aby się nie zachowała na nich* 208) *dań na dań.*

Na kury poślady chować—coby nie poprzżały!... A w wielkich folwarczech kędy Panie-Stare piwo pijają, tedy tego więcéj mają mieć i przechować.

Około świni i chudzików porządek ma być; aby tego było nad potrzebę do karmienia i uprzedać! A te prosięta, które się na lato rodzą, wszystkie chować: bo się łatwiéj uchowa, i nie taki koszt na trawie na świnie.

Kędy się prosa rodzą, tam *miękiny,* gdy jagły tłuką, bardzo dobre świniom.... i siła tego bywa. Także też gdy tatarkę i wszelakie zboża, których na kaszę używają.

Kędy rozchód piwny wielki, ma to wszystko być znać na świniach: bo tam młóta i drożdży dostatek będzie.

Mąką żyto sprzedawać do Gdańska wielki pożytek, bo otręby

---

204) Od pomóg tj. pomocnik.
205) =sam jeden.
206) =takoże tj. podobnież.
207) Widzieliśmy *zasię* i *zaś*; jedno względem drugiego nie jest przestarzałém, bo jedno drugiemu spółczesném.

208) Nie zalegała.
209) Otręby czyli plewy drobne z prosa, skąd że miękkie i śliskie tak zwane.

wszystkie zostawają, którymi dobytek na oborze bardzo wielce się będzie mógł przechowywać, jako cielęta, źrebięta, świnie, gęsi i wszystek dobytek. Tak też i słoma świeża na oborze zawszdy być będzie mogła.

Mąka sama drożéj się przedać może niż żyto; a ten-to gospodarstwo mieć może, co ma wody nad potrzebę mléwa, a k'temu drzewa na beczki.

Kędy błota są—tak też staw spuściwszy—piaszczyste grunty, błoty, spławami poważaj 210) (kosztując 211) jako gęsto błoto sadzić, wedle spławu i gruntu)—to pożytek na sztukach małych obaczysz.

Kaczek kędy nie masz, tak ich nabywać. jajec dostać albo nakupić, pod kokosz nasadzić, tedy się to wylęże=a tak tego dostaniesz tanio. Możesz i z dzikich uczynić swojskie,... jedno długo, dobrze i pilno chować.

Pan albo Ziemianin, który ma między sąsiady pole albo role we wsi, kiedy ma tam żąć, z wozem ma jechać na żniwo, aby zboże zabrał i odwiózł na miejsce bezpieczne; także kędy daleko przy lesie.

Kiedy łąki sieką, tedy nie siec dzień podle dnia trzech dni: bo kto tak siecze, tedy wszystko rad zgnoi.

Ubiodrki 212) pierwéj między żyty siec, niźli żąć ma,

Kmiecie którzy przęsła 213) *grodzą dla szkody*. A który dniem pośledziej one przęsła rozmierzone zagrodzi, ma być karan; a gdzieżby też tak długo nie zagrodził a szkoda się namniejsza przez to stała, tedy ją ma nagrodzić, a gromada—przy Urzędniku, w pośrodku—wszyscy za tę niedbałość karać go mają: *bo nie ten krzyw czyje bydło szkodę uczyni, ale ten co nie zagrodzi przęsła swego.*

OKOŁO PRZĘDZIWA.

Przędziwo tak konopie jako len, w czas siać. Takie brać snopy równe, coby z każdego snopa była garść; i tak moczyć, coby z słońca trzeć w czas, aby go dla ognia nie suszył w izbie. A gdyby rok taki był, coby się sprzątnąć nie mogło, tedy lepiéj wiosny czekaj. A Rewizorka ma po dwanaście snopów w każdym folwarku zetrzeć i lnu i konopi.

Starszy poczosać tak ze zgrzebi 214) jako z paczesi 215), prawie dobrze. Potém, zważyć wszystko na kamień 216) tak miąszą przędzę jako i cienką, i oddać dworce, przysadziwszy do niéj osiadłą niewiastę: ona to ma na wagi podzielić kmiotównom, coby bez obciążliwości prząść mogły, a taką wagę oddały. A jednę wagę sprząść doma dla próby wagi, i przędzy dać każdemu Włodarzowi do jego wsi nić, żeby doglądał, aby taką przędzę przędły kmiotowny. Atoż na onéj mierze wagi doświadczy, jeźliby tak przędze oddać nie mogła, jako jéj przędziwa dano.

Dworka potém jako sama oddawała, z tąż niewiastą ma wagi odbierać, a Rewizorowi przędziona 217) oddać *onę wagę co jéj przędziwa oddał.* Potém kłębków dojźrzeć, w beczki zabić i odesłać kędy tkacze, i dać tkaczom snować. A potem gdy tkacz zetce, dać to pomaczać, aby ślichta wymokła; potém zważyć niż dać na bielnik 218) (j e ź l i w a g a z p e ł n a) bo około przędziwa nawiętsze złodziejstwo.

Do przędziwa oracz ma mieć miądlcę, cierlcę, szczotkę, kądziel, przęślicę, motowidło, wijadło 219), kocieł, potok 220), kijankę.

A zrobiwszy to wszystko, tkaczów doglądać, aby dobrze tkali.

Przypłodek wszelki, stada, bydła, owiec, świni, gęsi, kokoszy ji 221) wszelki przypłodek piątnować, znakować—w jesieni ma być jeden (tak w mału folwarków, jako i w wielu)—kędy jedno sam Pan albo Pani nie liczy ani zna swego dobytku, przy wielkości majętności albo trudności jakiéj inszéj.

Gdy piątnują i znakują, skóry wedle znaków odbierać, aby Urzędnik albo Pasterz braku sobie nie czynił. A pasterskie bydła i urzędnicze i czeladzi wszelakiéj mają mieć piątna na lewém uchu, a Pańskie na prawém, wiele tego, kędy ma być tamże—kiedy i Pańskie spisaną A gdy to się ma przedać, Ławnicy, Urzędnik i Włodarz ma wiedzieć.

LIST JEDENNASTY.

Dworka jako się ma rządnie, tak zimie jako i przez wszystek rok, zachować w każdym folwarku.

Naprzód Dwórka rządna bydła pilnie ma doglądać, tak zimie na oborze, jako też lecie kiedy na polu bywa. A każdéj pilność tém się okaże, która najwięcéj bydła przychowa, bo już na tém jej posługa należy! potém na mlecznie 222).

Pasterza w nocy budzić, aby bydła doglądał. A wszakoż Urzędnik Włodarz głową; ten ma wiedzieć—dworki dojźrzeć, a zwłaszcza gdy w niéj wątpi.

Lecie w czas wyganiać dla chłodu—za rosy—aby się bydło najadło, bo nie będzie jadło gdy słońce pali. A pasterz ma być mędrszy niż oracz: bo lada kto rolą z-orze, a bydlęciu nie lada kto ugodzi, aby je uchował.

Pasterz ma mieć karb wszelakiego bydła, i Pani-Stara—Urzędnik rejestr. A przysiężnicy to mają oglądać, gdy co zdechnie, zwłaszcza kędy Urzędnika w folwarku nie ma-ż; a to *experyencyja* uczyniła, żeby

---

210) Częstotliwie od *znawoż, zpowoż*.

211) =probując.

212) *Chłopska gorczyca*? K n a p s k i tego wyrazu nie ma. Toż T r o c. W Lindem jest tylko (lecz czy to tożsamo) *ubiorek* (Iberis) róśl żyjąca na piaszczyznach, owcom ulubiona.

213) Przęsło=warsta dylów w parkanie, przestrzeń między palami w płocie.

214) =co odchodzi za pierwszym poczosem tj. *pakuły*.

215) *poczesi* lub *paklepie* z drugiego czesania odchody, lepsze od zgrzebi.

216) =waga 25 funt.

217) =40 pasm przędzy; bliskoznaczniki *przędziwo*, *przędza*, *przędziono*.

218) =blich.

219) Czy to co *kołowrotek*.

220) Naczynie do prania chust.

221) =który.

222) mleczno=mleczywo, nabiał.

i skóry porządnie chowano, jako, by z tego porządna liczba była; a tak łupić bydlę, jako, by znak jaki został przy skórze.

W przypołudnie trawy siec w ogrodziech, w sadziech—a bydłu podawać.

Cielęta osobliwie karmić, doglądać ich. Pokrzywy młode bydłu nalepsze (i próżne się kąty chędorzą!) póki nie parzą.

O krowy płodne ma Dworka baczyć i starać się, aby zawsze bydlnik 223) w oborze był porządny dla bydła: żeby nie zadrobniało.

Od krów dojnych z cielęty mają dworki nabiał wydawać—masła, coby stał za kopę 224), garniec—serów kopę 225) coby stały za kopę. Tak-że 226) i od jałowych dwu dojnych téj-że ceny mają nabiał wydawać. Od pierwiastek dwu, garniec masła za kopą=serów kopę: coby stały za kopę.

U ludzi mądrych i rządnych nie chowają krów pierwiastek cieląt, a Dworki wydają nabiał od dwu, jako od staréj krowy dojnéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 87).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

VI.

Znakomity publicysta rzekł bardzo trafnie, iż złodziej i szkodnik wyprawiając na obłowienie, strzeże się więcéj jeszcze oka i moralności wszystkich poczciwych ludzi w gminie, niż czujności samych nawet ajentów policji.

Ta solidarność społeczna, mająca grunt swój w moralności obywatelskiéj, jest większą rękojmią zapewnienia własności, od samych nawet praw obowiązujących.

Jezli tę skalę przeniesiemy na stosunki gospodarskie, wyznać potrzeba, że tam tylko może znaleźć gospodarstwo powodzenie, gdzie jest solidarność obywatelska w odniesieniu do wszystkich stosunków gospodarstwa.

Tłumaczymy te rzeczy pojedynczo, ten lub ów gospodarz we dworze lub na kmiecéj roli, nie może być dobrym gospodarzem, jeżeli wszystkie stosunki i ludzie co go otaczają sprzeciwiają się temu, jeżeli nigdzie nie znajdzie pewności dla własności swojéj, uznania pracy, nagrody zabiegów: ieżeli go otaczają ludzie nierządni i niemoralni, nieuki i próżniaki, lekkoroby i złodzieje. Jeżeli się szkodnik, złodziéj i nieroba nie musi strzedz oka każdego gospodarza, bez względu na to, czy stoi z nim w stosunku zawisłości czy nie, tedy trudno będzie gospodarzyć, bo rolnictwo nie jest stanem wojny, ale stanem pokoju, nie tak jak dziś u nas, gdzie, jak mówi Józef Gołuchowski, gospodarstwo jest walką ze złodziejami, i każdy gospodarz przebudziwszy się z rana, zanim się przeżegna, opatrzyć naprzód musi, czy mu w nocy rąk i nóg nie ukradli.

Była na to dawniéj rada, było obyczajowe prawo, nie spisane wprawdzie nigdy i nigdzie, ale obowiązujące miejscowo, zastosowane do potrzeb i stosunków rolnictwa. Władzę miał dwór, karność duchowną miała cały vigor, sprawiedliwości porządku przestrzegał pan, ksiądz, ekonom i pisarz, gumienny i gajowy, wójt i przysiężni; była sadzka we dworze, kuna przy kościele, a od pana aż do wójta hierarchja władzy, droga prawa i łaski, słowem było to wszystko czego potrzeba, aby we wsi było zaorano, zasiano i zebrano, a złodziej nie miał oka u poczciwych ludzi.

Według pojęć tego niespisanego prawa, karano miejscowych winowajców na miejscu, bez względu nawet na wielkość przewinienia lub zbrodni, a najsurowiéj karano kradzież rzeczy, które się upilnować nie dadzą, jak np. zboże z kóp, pszczoły z pasieki lub z barci, drzewo z lasu, bydło z paszy. Nawet w dozorze drobnych rzeczy była solidarność i wzajemny dozór: ktoś wjechał do wsi, lasa nie zamknięta, więc kazał kołowrot zawrzéć ludziom swoim, nie dał grosza dzieciom za odźwierne, a czasem i oćwiczył batem: gdzieś przy drodze zaspały pastuchy i bydło wlazło w szkodę, więc stój, budź, wyganiaj i grom: gdzieś w cudzym grochu siedziały chłopcy, więc idź i wypędź szkodników: gdzieś na dworskim koniu pędził posłaniec szalenie drogą, więc stój, a gdzie to? a na co? a po coś tak konia spędził? a nie waż mi się, a powiem panu. Słowem, każdy człowiek od roli pojmował każdy ruch, każdy wypadek na polu, w drodze i w wiosce, odgadł cel i sprawcę, zabiegł szkodzie lub zbrodni, czuwał za siebie i drugich, bo znał to, że i za niego drudzy czuwają: nie znano pojęcia i nie miano słowa nawet na polową policję, ale było przysłowie, które znał równie poczciwy człowiek jak złodziéj: zły wszędzie bity, i trudno się ostać było złoczyńcy, przy téj solidarności gospodarskiego rozumu i rolniczéj sprawiedliwości.

Równa solidarność była i w interesach wioski, dworu i gromady, pana i sług, oficjalistów ekonomicznych i czeladzi dworskiéj.

Praca uczyła, usposobienie dawało chléb, posada każdego była stała i pewna, jak potrzeba która ją zrodziła.

Dom stoi panią, majątek gospodarzem, pan ludźmi,—taka była wiara pospolita, i był dom i majątek, byli panowie i ludzie. Do wszystkich wszakże karystji, które dziś spadły na gospodarstwo nasze, należy i to przekonanie, że się w niém bez pomocy oficjalistów obejść może i powinien, kiedy właściwie przy stosunkach dzisiejszych, bez porównania trudniejszym stał się zarząd gospodarstwa, dozór ludzi, inwentarza sprzętów, budynków, słowem, dozór własności i pracy w domu i w polu. Jak pojąć tę rzecz braku nakładu na administrację gospodarską, obok powierzchownie panującéj teorji wielkich nakładów? tego sobie wytłumaczyć trudno. Ale zdaje mi się, że i ten symptom nie świadczy o wielkim gospodarskim rozumie.

Nieszczęściem jest, że ze zmianą stosunków włościańskich, owła-

223) Byk, buchaj.
224) Garniec masła, za któryby kopę groszy dano.
225) Musiano wówczas (podług tworzydeł) mniejsze sery robić.
226) =Podobnież.

dnął wszystkich jakiś szał opuszczenia posady własnéj i własnego społecznego stanowiska, i czego nawet prawo nie zerwało, to zrywamy swawolnie sami.

Zerwanie z całą przeszłością dworu wiejskiego i z całą jego tradycją jest niegodnym faktem naszego czasu. Jest to dezercja z szeregu w czasie wojennéj trwogi, i daj Boże! żeby ta swawola nie pociągnęła za sobą gorszych jeszcze klęsk socjalnych.

Nikt nie chce tam stać, gdzie go Bóg postawił, i tém być w obec drugich, czém właściwie jest w społeczeństwie, a to głównie pono dla tego, bo czuje to, mimo całego upadku, ze z pozycją jego są połączone pewne obowiązki.

Tu leży właściwa przyczyna, dla czego dziś nie mamy dobrych oficjalistów, sług wiernych i karnéj czeladzi dworskiéj.

Wioska nie jest warsztatem, nie jest machiną, nie jest wyrobnikiem dziennym. Jeżeli ludzie około roli w jakikolwiek sposób pracujący, nie mogą liczyć na stosowne wynagrodzenie pracy, jeżeli się nie obawiają kary w razie przewinienia, jeżeli nie mogą liczyć na opiekę w razie upadku, choroby lub przednowku, słowem, jeżeli panów nie mają i nie będzie—nie będzie oficjalistów, sług i czeladzi.

Zły przykład dany z góry, upoważnia z dołu do rozwolnienia stosunków ludzkich: uwolnienie się od obowiązków ciążących na nas z pozycji, rozprzęga karność społeczną u dołu, bo to dowodzi braku wymiaru sprawiedliwości, warunku, bez którego społeczeństwo istnieć nie może w niższych warstwach, jak w wyższych nie może istnieć bez pobudek moralnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

H A N D E L

Gdańsk 22 listopada 1855.—Targi londyńskie w upłynionym tygodniu zamknęły się bez żadnéj w notowaniach odmiany. Na ceny obecne spekulacja jest niepodobną, ruch więc ogranicza się do zaspokojenia potrzeb konsumcji, ku czemu młynarze i piekarze kupowali tak krajowe jak i zagraniczne ziarno po najwyższych ostatnich notowaniach. Niedostateczność krajowego zbioru powszechnie jest uznaną. Anglicy jednak spodziewają się pokryć deficit dowozami z Ameryki północnéj, z Hiszpanji, a nawet z Indji Wschodnich, skąd po raz pierwszy w dziejach świata już 5,000 łasztów do Anglji wysłano pszenicy. Obfity i dobrze się utrzymujący zbiór kartofli wielką będzie pomocą:

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju	9,358	3,373	5,510	—	1,472	—	48,502.
Z zagranicy	5,135	—	14,577	—	1,814	7,027	14,996.

Targi prowincjonalne szkockie i irlandzkie trzymały się mocno, ale bez podwyższenia.

We Francji ceny pszenicy z powodu obfitych dowozów uchyliły się o 1 do 2 fr. na worku.

W Hollandji pod wpływem wieści ze Szwecji, Danji i Turcji mają ogłosić zakaz wywozu zboża; targ był ożywiony i ceny na łaszcie do 20 guld: przybrały.

Na naszéj giełdzie obrot był znaczny; głównie jednak na potrzeby młynów krajowych. Ceny dosięgły od lat 40 nieznanéj stopy 1.000 guld. za łaszt celnéj pszenicy. Wszystkie prawie dawne zapasy zniknęły ze spichrzów, a świeże ziarno w małéj ilości i lichéj kondycji przychodzi. Brak żyta na konsumcję miasta już się niestety czuć daje. Ceny z każdym dniem przybierają, a dziś płacono 720 guld. za łaszt.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszł. 585, żyta 19, rzepaku 34, siemienia lnianego 92, grochu 5.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	za korzec warszawski Rs. kop.	Rs. kop.
Pszenicy świeżéj	od 107 do 120	666—850	7 43 1/2	—9 43
„ zeszłorocz.	„ 123—129	860 - 900	9 53 1/2	10 1/2
„ „ „	131—135	930—1,000	10 33 1/2	11 12 1/2
Żyta	„ 117—122	660—720	7 43 1/2	8 11 1/2
Rzepaku		690—700	7 77 1/2	7 89
Siemienia lnianego		655—720	7 38 1/6	8 11

Mamy suche i silne przymrózki, nawigacja utrudniona.

Kursa zamian: Londyn 6,20 1/2, Paryż 79 1/4, Hamburg 45 1/4.

Alexander Makowski et comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 14 (26) Listopada 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.					
Pół-Imperyały		5	60	—	—
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
P A P I E R Y.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		79	88	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		15	25	15	22 1/2
„ „ Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		94	72	—	—
W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 m.	102	—	101	50
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	155	40	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	84	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	82	20	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	93	30	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 62 1/9

„ „ „ od Listów zastawnych kop. 25 1/3

Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 61 1/9

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 17 (29) Listopada 1855 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.